

Henri de Lubac, *Dramat humanizmu ateistycznego*, tł. A. Ziernicki, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, ss. 427.

Znakomita książka jezuitę francuskiego Henri de Lubaca ukazała się w Paryżu blisko 60 lat temu, bo w roku 1944, mimo to jest wciąż jak najbardziej aktualna, gdyż dotyczy problemów uniwersalnych, dotyczących człowieka pragnącego spotkania z Bogiem. Już sam tytuł: *Dramat humanizmu ateistycznego* podkreśla wagę problemu, nad którym reflektuje Autor. Wynika to z troski, jaką de Lubac roztacza nad człowiekiem współczesnym, który chce żyć bez Boga, na własną rękę szukając szczęścia, wolności i sensu swojego istnienia. Autor *Katolicyzmu* mówi o kryzysie duchowym i zbiorowej apostazji, ukazując dramat utraty wiary, a raczej dramat decydowania się na niewiarę, która w konsekwencji prowadzi do utraty sensu życia.

W *Dramacie humanizmu ateistycznego* ujawnia się mądrość Autora, ale to przede wszystkim przenikliwość i błyskotliwość jego myśli oraz niezwykły talent w całościowym ujęciu problemu, z jakim zmagala się filozofia poczynawszy od Feuerbacha przez Nietzschego i na Dostojewskim jako „leku” na nietzscheański ateizm kończąc, jest godna trudu zapoznania się z tym, co francuski teolog ma do powiedzenia.

Cała twórczość Henri de Lubaca jest próbą odpowiedzi na ateizm, który stanął u początku przekonań o nieistnieniu Boga. Dlatego Teolog bada gruntownie jego podwaliny, przedstawiając sposób myślenia A. Comte'a, K. Marksa i F. Nietzschego, aby śledząc linię ich rozumowania, móc wyjaśnić przyczyny tragizmu, jakiego stali się ofiarami.

W części pierwszej szczególnie dużo miejsca poświęca de Lubac Friderikowi Nietzsche, niemieckiemu myślicielowi, u którego dostrzega usilne dążenie ku Nieskończonemu, ku Innemu, ku Temu, który wymyka się ludzkim kategoriom pojmowania rzeczywistości transcendentalnej. Nietzsche doskonale wyczuwał pierwiastek duchowy w człowieku, pierwiastek boski. Nie potrafił jednak otworzyć się na to, co jest istotą owej boskości – miłość

Boga. To właśnie zmusiło niemieckiego filozofa do stworzenia „nadczołowieka” niejako w miejsce Boga, na którego Nietzsche nie chciał się zgodzić. Zdecydował się więc na „zabójstwo” Boga. Walka ta jest buntem przede wszystkim przeciw „wygodzie”, jaką zdaniem filozofa daje wiara. Dlatego jego walka jest obroną przed zakrzepnięciem w ostatecznej klęsce i nie prowadzi jej po to, by oddawać się egoistycznej rozkoszy. Dla Nietzschego ateizm jest „wynikiem mozolnego i pełnego niebezpieczeństw zdobywania”. Jednak ludzkość pozbawiona Boga, na którym dotąd się opierała, jest zmuszona, by kroczyć wciąż naprzód, musi tworzyć, ponieważ „odkąd nie ma Boga, samotność stała się nie do zniesienia; człowiek wyższy musi przystąpić do pracy” (s. 70). Wiadomo dzisiaj, jak się skończyła ta szaleńcza walka: Nietzsche dotarł do miejsca ciemności, do nicości, która stała się nie do zniesienia, która zabiła.

Część druga książki jest próbą zrozumienia sensu ateizmu Augusta Comte’a. Henri de Lubac ukazuje tu ogromny konstrukt myśli pozytywistycznej, której zamierzeniem było zredukowanie człowieka do przedmiotu socjologii. Dla Comte’a myśleć naukowo znaczyło myśleć obiektywnie, rozum ludzki zaś miał „podporządkować się przedmiotowi”. Według niego po przejściowej fazie monoteistycznej nadeszła era pozytywna, w której teologia miała ustąpić miejsca fizyce. H. de Lubac przedstawia właśnie ową „religię Ludzkości”, która tak naprawdę okazuje się „formułą totalnej tyranii”, gdzie człowiek zostaje pozbawiony wolności, wszelkich praw, a cała rzeczywistość zostaje mu odebrana. Comte, ożywiany szczerym być może altruizmem, stworzył tak naprawdę iluzję harmonii rzeczywistości, którą chciał realizować. Zanurzył się w całkowitej utopii. Comte, kierując się negacją Boga jako władcy świata, nie miał na czym oprzeć prawa pozwalającego jednostce stanąć wobec innych istot ją otaczających z żądaniem, by te szanowały go i uważały za nietykalną, gdyż, jak zauważa de Lubac, „jeżeli nie ma Absolutu, to jak uznać absolut w człowieku? Sprawa Boga w sumieniu i sprawa człowieka w społeczeństwie są ze sobą związane” (s. 284).

Część trzecia zatytułowana „Prorok Dostojewski” ukazuje odmienny sposób myślenia rosyjskiego powieściopisarza, który nie szukając łatwych odpowiedzi, jakie daje „religia prostaczków”, mierzy się z ateizmem Zachodu. Jego „hosanna przeszła przez

ognisty piec zwątpienia” (s. 317), dlatego nie sposób pominąć faktu, iż to poszukiwanie prawdy Boga oraz racji istnienia człowieka w kosmosie nie było pozbawione bólu i cierpienia. Dlatego autor *Zbrodni i kary* staje się tym bardziej wiarygodny w oczach de Lubaca jako obrońca Chrystusa.

Wielu uważa Fiodora Dostojewskiego za genialnego psychologa. Jednak Dostojewski był kimś więcej niż psychologiem. Autor *Braci Karamazow* był pneumatologiem sięgającym głębiej, bo do objawów ducha. Schodził do najskrytszych zakamarków ludzkich tajemnic w poszukiwaniu prawdy, a prawda niekoniecznie musiała być tożsama z Bogiem. Rosyjski pisarz był kimś jedynym w swoim rodzaju. Dramatyczne świadectwo wyczerpywania się żywotności chrześcijańskich zasad, które tak sugestywną formę uzyskało w powieściach autora *Biesów*, jest opisem pewnej dziejowej sytuacji, tak charakterystycznej dla czasów współczesnych pisarzowi. Pomijając jego zamiar stworzenia człowieka doskonałego, warto zaznaczyć, że na mocy mniej lub bardziej niepojętych wyroków Opatrzności, udało się Dostojewskiemu opisać dwóch głównych rysów dziejowej sytuacji, której był zarówno świadkiem, jak i prorokiem: wyczerpywanie się skuteczności ewangelicznych zasad oraz narastająca aktywność osobowości nihilistycznych, przedstawicieli ruchu „człowieka-Boga” w świecie. Być może przy takim ujęciu polityczne uwikłania Dostojewskiego, szukającego nadziei w chryścianizmie ludu rosyjskiego, staje się bardziej zrozumiałe. Dostojewski był przecież specyficznym rosyjskim nacjonalistą. Pochylił się nad tajemnicą człowieka próbując zrozumieć jego miejsce w świecie. Drogi poszukiwania prawdy rozpoczął w *Notatkach z podziemia* i przez wszystkie pozostałe lata swojej twórczości literackiej (a należy pamiętać, że jego pisarstwo to również *Dziennik Pisarza*, liczne artykuły i bogata korespondencja) usiłował rozwikłać podstawowy problem nękający ludzkość i dotyczący każdego człowieka – cierpienie i wszystko, co się z tym wiąże. Wiedział doskonale, że droga tego poszukiwania nie jest łatwa, wymaga wysiłku, poświęcenia i niezwyklej odwagi. Dlatego stworzył bohaterów „Prometeuszów”, którzy w imię ludzkości gotowi byli ponieść największą nawet ofiarę.

*Dramat humanizmu ateistycznego* jest próbą podjęcia dialogu z różnymi nurtami kultury ateistycznej. Książka ta, pisana jeszcze

podczas II wojny światowej, jest wciąż aktualna, może szczególnie dzisiaj, kiedy Bóg zajmuje w kulturze europejskiej coraz to bardziej odległe miejsce w hierarchii wartości, a często próbuje się wręcz usunąć Boga na margines życia społecznego i kulturalnego. Dzisiaj, kiedy Europa zapomina o swoich korzeniach, kiedy na nowo ogarnia ją duch pogański, Henri de Lubac swoim dziełem skłania chrześcijan do przeprowadzenia rachunku sumienia. W jego przekonaniu świat potrzebuje ludzi wiary, żywych świadków niosących światło nadziei i miłości, serc przepiętnych Bożą radością. Dlatego między innymi warto po tę książkę sięgnąć i spróbować przemierzyć wraz z jej Autorem trudną drogę mrocznym labiryntem wątplenia i niewiary, by w końcu dojść na spotkanie z Bogiem, który kocha i troszczy się o zbawienie każdego człowieka.

Bolesław Kozina SJ